GAZETA DLA KOBIET

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom życia kobiecego.

Rok XXIII	Poznań, wrzesień 1931 r.	Nr. 9.

O prawdziwej wolności kobiety.

Sto lat zgórą kobiety walczyły o równe z mężczyznami prawa, a dążąc do wolności i niezależności przed żadną nie cofały się pracą. Niewiele jednak zawodów dostępnych było dla nich. Nieliczne były te kobiety, które o własnych siłach szły przez życie, przeważnie zajęcia ich nie wychodziły poza obręb rodzinnego domu. Wojna dokonała całkowitego przewrotu. Zastępując przebywających na froncie mężów i ojców, kobiety stały się samodzielne i niezależne. W trudnych warunkach powojennych, w rzędzie zarobkujących stanęły one u boku mężczyzn. Widzimy je zatrudnione w urzędach i biurach, kształcące się w uniwersytetach i wyższych zakładach naukowych, biorące czynny udział w życiu społecznem i politycznem. Szeroki obecnie jest zakres działalności niewieściej, nie zmieniły się jednak ich obowiązki, a tylko odpowiedzialność stała się większą. Kobieta bowiem, tak dziś jak dawniej, jest spójnią i łącznikiem rodziny, tej instytucji Boskiej, na której opiera się byt i przyszłość narodu.

Nie wszystkie kobiety są w stanie podołać tak licznym i sprzecznym zadaniom, wiele z nich dążąc do niczem nieskrępowanej swobody, starają się wyzbyć swych obowiązków, inne uginają się pod brzemieniem ciężarów, które dobrowolnie wzięły na siebie. Młode dziewczęta, wcześnie pozbawione opieki rodzicielskiej, narażone są na wielkie niebezpieczeństwa, w poufałem zaś obcowaniu z kolegami zapominają o skromności, która była ich ochroną i wdziękiem. Mężatki, pracując poza domem, zaniedbują męża i dzieci. Obecny stan rzeczy, który niszczy i podkopuje rodzinę, skłonił Ojca św. do potępienia tej emancypacji niewiast, która na błędne schodzi drogi, nie licząc się z prawami moralności, religji i natury. W głośnej swej encyklice „O małżeństwie chrześcijańskiem" Pius XI wypowiedział znamienne zdania, które każda kobieta powinna przeczytać i rozważyć.



Matka Boska Siewna.
Obraz ten jest dziełem Piotra Stachiewicza (ur. 1858 r.) naszego wybitnego malarza - ilustratora i należy do cyklu „Legendy o Matce Boskiej", które napisał poeta Gawalewicz.

Ojciec św. ostrzega przed nauczycielami fałszu, przed tymi, którzy chcąc zburzyć ład i porządek świata i ogólny wywołać zamęt, namawiają kobiety do potrójnej emancypacji:

Po pierwsze, przez wyzwolenie się od obowiązków małżeńskich i macierzyńskich.

Po drugie, przez samowolne, bez wiedzy męża, rozporządzanie swem mieniem i zarządzanie swemi interesami.

Po trzecie, przez stworzenie własnego, niezależnego od rodziny i wolnego od zajęć domowych, życia.

„Nie w tem wszakże mieści się prawdziwa emancypacja niewiasty i owa rozumna, oraz pełna godności wolność, odpowiadająca dostojnemu stanowisku chrześcijańskiej matki i żony — mówi Pius XI. — Wolność kobiety, tak jak ją pojmuje ogół, jest raczej wypaczeniem kobiecego charakteru i macierzyńskiej godności, oraz zburzeniem całej rodziny. Przez nią mąż traci żonę, dzieci — matkę, dom i cała rodzina — czujnego stróża. Doprawdy fałszywe to wyzwolenie i nienaturalne zrównanie z mę-

żem jest raczej zgubą niewiasty." A dalej cytuje następujące słowa poprzednika swego Leona XIII: „Niewiasta powinna być posłuszną mężowi, nie na sposób jednak służebnicy, lecz towarzyszki, tak by posłuszeństwu nie zabrakło ani uczciwości, ani godności." Nie współzawodniczką mężczyzny, ale pomocnicą jego powinna być kobieta. Jedynie zgodna współpraca i rozsądny podział zadań i ciężarów, zapewnić mogą rodzinie dobrobyt i spokój. Spełniając najbliższe swe obowiązki, kobieta zyskuje szacunek i zaufanie, a co zatem idzie — prawdziwą i nieograniczoną wolność. Gdy zaś warunki pozwalają jej poświęcić się szerszej, społecznej, lub publicznej pracy, niechże to będzie nie dla śmiesznego i niedorzecznego dorównywania mężczyźnie, ale dla dobra ogółu. Nie próżność i pycha, ale serce i rozsądek powinny kierować równouprawnioną kobietą, związek zaś jej z mężczyzną musi opierać się na wzajemnem, trwałem i niezmiennem przywiązaniu, bo inaczej będzie to, według słów Ojca św., „wznoszeniem domu na piasku, który, kiedy nadejdzie burza nieszczęść, zachwieje się i runie..."

W. M.

Wrażenia z pielgrzymki do Rzymu w maju 1931 r.

Napisała J. Porankiewiczowa.

II.

Przy ostatnim filarze głównej nawy po prawej ręce znajduje się posąg św. Piotra. Wielką czcią i nabożeństwem otaczają wierni tę statuę. Rysy twarzy są prawdziwą odbitką św. Piotra. Każdy przechodzień ze czcią całuje wysuniętą stopę św. Piotra, za to otrzymuje się odpusty. Wielki palec u nogi starty jest temi pocałunkami, złożono ich bowiem miljony. Statua ta pochodzi z roku 461. W czasie wielkich uroczystości ubiera się ją w złocistą kapę i tiarę. Wszelkie narodowości mają tu swoje konfesjonały, w których słuchają spowiedzi penitencjarze, mające wyższą władzę. Jest także jeden konfesjonał z polskim napisem. Pozatem główny konfesjonał, w którym kardynał słucha spowiedzi swoich grzeszników, którym żaden inny kapłan rozgrzeszenia dać nie może.



Posąg św. Piotra w Bazylice św. Piotra. Duży palec prawej nogi starty jest pocałunkami wiernych.

Przy ołtarzu św. Leona I Ks. Biskup Przeździecki odprawił mszę św. dla naszej pielgrzymki i wygłosił stosowną rzewną naukę.

Największą świętością bazyliki, jej sercem i celem, dla którego wzniesiono tę wspaniałą świątynię, to szczątki święte Apostoła Piotra, ubogiego rybaka z Galilei. Grób jego jest zaiste sercem wszystkich świętości tego kościoła. Jakby się słyszało słowa Boskiego Mistrza: „Tyś jest opoką, na której zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go!" — Nie zwyciężyły i nie zwyciężą! Modlimy się w skupieniu i z niejednych oczu płyną łzy wdzięczności, że za łaską Bożą możemy wynurzyć tu swe prośby, za Kościół nasz święty ukochany, za wszystkich kapłanów i drogie sercu naszemu osoby.

Do grobu św. Piotra prowadzą schody, około 4-ch metrów wgłąb, balustrada marmurowa otacza to zagłębienie. 89 lamp rozstawionych dookoła płoną bez przerwy dniem i nocą, z wyjątkiem Wielkiego Piątku. Do samego grobu prowadzą dziwnej piękności metalowe złocone drzwi. Za drzwiami widać ołtarzyk, pod nim w śpiżowej trumnie spoczywają relikwje Tego, któremu Pan Jezus oddał klucze Królestwa Niebieskiego.

Sam ołtarz wzniesiony wysoko nad grobem św. Piotra, odznacza się wielką prostotą. Prosta płyta marmurowa, na niej krzyż ogromnych rozmiarów i takież lichtarze i świece. Przy tym ołtarzu tylko Papież może odprawiać mszę św. Ponad nim na czterech słupach ze złoconego bronzu wznosi się baldachim wysokości 42 metrów, ozdobiony u góry figurami aniołów i wieńcem kwiatów. A tam, hen, w górze, prawie dla oka niedościgła, strzela ku niebu kopuła z licznemi oknami, przez które wpadajace światła całe strumienie tworzą jakby aureolę nad grobem św. Piotra, tak że każdy człowiek, wchodzący do bazyliki, kieruje swój wzrok najpierw na to miejsce święte.

Zwiedziliśmy podziemia bazyliki, a w nich groby ostatnich Papieży Piusa X i Benedykta XV. Szczególniejszą czcią otoczony jest grób Ojca św. Piusa X.

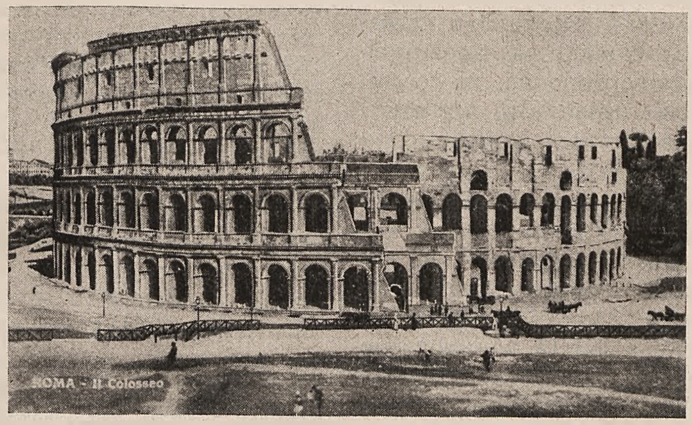
Zwiedziliśmy także pocztę watykańską, w skrzynce pocztowej złożono tyle kart i listów, że już na więcej miejsca nie było.

Po drodze odwiedziliśmy grób, Matki Ledóchowskiej na cmentarzu Teutońskim. Jest tam zmieszana ziemia św. przywieziona z Jerozolimy.

Po obiedzie mały wypoczynek, poczem zwiedzanie Kolosseum. Jest to ruina ogromnego cyrku zbudowanego w roku 80 po Chrystusie, który mógł pomieścić do 90.000 widzów. Ruiny tak zachowane, że dają pojęcie o całości. Mój Boże! ileż tu wspomnień

się budzi! Kolosseum, to najcenniejsza relikwja po katakumbach, miejsce uświęcone krwią męczenników. Niezliczone szeregi chrześcijan dały tu swoje życie za wiarę świętą. W miejscu, gdzie podobno przelało się najwięcej krwi męczenników, uklękła św. Terenia, żeby pomodlić się za nich. Rok rocznie w uroczystość św. Tereni ubierają to miejsce najpiękniejszemi różami.

Gdy prześladowania ustały, utworzono w Kolosseum stacje drogi krzyżowej, lecz rząd włoski usunął je w roku 1870. Mussolini chcąc tę krzywdę naprawić, kazał postawić na środku wysoki krzyż. Zwiedziliśmy kościołek Quo Vadis, wreszcie udaliśmy się do katakumb św. Kaliksta. Przed wejściem do podziemia otrzymaliśmy długie cieniutkie świeczki.



Ruiny słynnego cyrku Kolosseum w Rzymie, gdzie lała się męczeńska krew chrześcijan, oddawanych na pożarcie dzikim zwierzętom.

Przy migotliwym, ponurym blasku świeczek, głęboko wzruszeni posuwamy się wąskimi kurytarzami za naszym przewodnikiem. Pełno tu grobów w ścianach z obu stron, gdzieniegdzie zniszczone tabliczki z napisami i znakami symbolicznemi. Kurytarze te rozszerzają się czasem w kapliczki, gdzie były składane ciała męczenników, o czem świadczą puste otwory w ścianach i szczątki kamiennych ławek pod ścianami. Zachowały się też obrazy, ale sczerniały. Spoczywało tu 13 papieży. Takich katakumb jest w Rzymie dużo, niektóre jeszcze nie zupełnie zbadane, a ciągną się na kilkaset kilometrów. Pierwsi chrześcijanie z narażeniem własnego życia gromadzili się w tych ciemnicach dla wspólnych praktyk religijnych. Jakże oni nas zawstydzają. Spełnianie obowiązków religijnych przychodzi nam tak łatwo, a mimo to wykazujemy w nich tyle obojętności nieraz i lenistwa!

Po opuszczeniu katakumb udaliśmy się do bazyliki św. Pawła. Jak wszystkie inne bazyliki, i ta jest wspaniale ozdobiona. Pełno najpiękniejszych marmurów i obrazów mozaikowych dotychczasowych papieży. W środku konfesja z grobem św. Pawła Apostoła. Prześliczna jest kaplica Najśw. Sakramentu, w niej powstało zgromadzenie OO. Jezuitów. Tu często modliła się ze swą córką św. Brygida. Krużganek klasztorny ozdobiony jest przecudną kolumnadą. 13 maja idziemy na mszę św. do Collegium OO. Oblatów, odprawił ją J. Em. Ks. Arcybiskup Generał Zakonu, tam przyjęliśmy Komunję św. Następnie jedziemy na Plac św. Piotra dla zwiedzenia Muzeum Watykańskiego. Pałac watykański, mieszkanie Ojca św. przytyka do Bazyliki św. Piotra. Zabudowania te zajmują 55.000 metr. kwdr., liczba sal, kaplic i pokoi wynosi kilka tysięcy. Sam Ojciec św. zajmuje bardzo skromniutkie mieszkanie, reszta służy na najrozmaitsze cele, sale przyjęć, zbiory, muzea i t. d.

Wchodzimy główną bramą, której strzeże straż szwajcarów w ślicznych malowniczych strojach. Muzea Watykańskie, to prawdziwy labirynt sal i krużganków, w których papieże nagromadzili najcenniejsze skarby sztuki, obrazów, rzeźb i bibljoteczne zbiory. Między obrazami znajdujemy prześliczny obraz naszego Matejki „Zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem".

W sali Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny, której całe ściany pokryte są ślicznemi obrazami, odnoszącymi się do ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu N. M. P., w szafie oszklonej, gdzie złożona bulla papieska, tłumaczona na różne języki świata, znajdujemy na przedniem miejscu tłumaczenie polskie w bardzo ozdobnej księdze, z białym orłem na oprawie. Kaplica Sykstyńska to oficjalna kaplica Ojca św., miejsce konklawe, tu się odbywają sakry Kardynałów i Biskupów. Tron papieski, dar robotników włoskich. Największy obraz w tej kaplicy, to „Sąd ostateczny", malowany przez sławnego malarza i rzeźbiarza Michała Anioła. Prawda i groza bije z tego dzieła. Opuszczaliśmy Watykan upojeni przeżytemi wrażeniami. Resztę dnia po obiedzie zostawiono nam na wypoczynek.

Trochę o porządku, a jeszcze więcej o nieporządku.

Odwiedziłam w zeszłym tygodniu swoją znajomą. Kamienica już w nowszym stylu, ładne balkoniki, przyozdobione kwiatkami, miły sprawiały widok. Jakże byłam zdumiona i niemile dotknięta, wchodząc do sieni. Zapach przykry. Kąty zanieczyszczone, schody brudne, a pełno na nich resztek papierosów, pestek, brudnych papierów. Stanąwszy przed drzwiami mieszkania, domyśliłam się, że przedemną był ktoś z wizytą i przyniósł kwiaty, leżał bowiem na ziemi zmięty kłębek papieru i to przed samemi drzwiami. Tak brzydki wkradł się teraz zwyczaj, że sień uważa się za śmietnik. Wychodząc z mieszkania mej znajomej, spotkałam na schodach jakąś mamusię, prowadzącą chłopczyka za rękę. Nie podobało się mamusi, że synek do zabawy zabrał z sobą rozmaite kawałki kolorowego papieru, jakieś sznurki, stare pudełeczko, więc go zgromiła i kazała natychmiast to rzucić, naturalnie na podłogę w sieni. Dla upozorowania poczucia porządku wszystkie te skrawki pchnęła pod ścianę nóżką, obutą modnie w jasny bucik. Kto był nieporządny, matka czy dziecko?

Nie lepiej się dzieje w plantach, tak pięknie założonych i troskliwie pielęgnowanych. Wszystkie resztki papierów od pozawijanych bułeczek, czy też cukierków, z całym spokojem rzuca się na ziemię.

Czynią to matki, niańki i dzieci, do porządku nieprzyzwyczajone. A jakie zaśmiecone są drogi i ścieżki i las w Puszczykowie?

W dawniejszych latach, kiedy nie było takiej biedy jak obecnie, podróżowałam dużo, a mając serdecznych znajomych w Galicji, odwiedzałam ich raz po raz. W Boguminie, przy przesiadaniu, ze wstrętem wchodziłam do przedziału. Powietrze duszne, zanieczyszczone, w siatkach nad siedzeniem zatłuszczone papiery, na podłodze łupiny od spożytych jaj, obranych pomarańcz. Tłumaczono mi, że to żydzi taki nieporządek po sobie zostawiają. Uwierzyłam i ubolewałam nad ich wrodzonym brudem. Ale to mieli być żydzi!

Dziś zdarzają się wypadki i u nas w Wielkopolsce, że publiczność, a przedewszystkiem podróżujące kobiety, płacąc za jedno miejsce, wygodnie się sadowią, otwierają torby, koszyki z prowiantami. Mówię tu o klasie III, którą jeżdżę. Wyciągają tak zwane dziś jeszcze „sznytki", owinięte w niebardzo czyste papiery. Dobrze jeszcze, jeżeli te papiery rzucają pod siedzenia, ale byłam świadkiem, że papiery rzucano gdziebądź, a jeżeli i dzieci jechały, zaś obdarzano je czereśniami, kazano im pestki wypluwać na ziemię. A były to niestety matki i wychowawczynie. Gdzież jest kultura, poczucie przyzwoitości i porządku? Przyznać muszę, że mężczyźni są pod tym względem porządniejsi, gdyż mają wzgląd na otoczenie.

Małe miasta mniej znam, ale z pewnością znalazłoby się niejedno, za co winić możnaby kobiety, mało dbające o porządek, co właściwie jest ich powinnością.

Przypatrzmy się stosunkom na wsi. Mieszkanie wprawdzie ciasne, rodzina liczna, nie może tam być takiego ładu i porządku. Mąż wychodzi na robotę, starsze dzieci też pracują, zostaje matka, a może i kilkoro drobiazgu z nią. Matka obiega swój dobytek, nakarmić musi trzodę, zgotować obiad, a więc pracy nie mało, a jednak ma czas nieraz godzinami całemi wystawać na drodze, albo przed domem z kumoszkami. O czem one wtenczas nie rozmawiają! Dobrze jeśli o gospodarstwie, ale najchętniej spędzają czas na plotkach, obmowach. Dzieci brudne, nieumyte plączą się w około nóg matki, ciągną ją nieraz za suknię, ale matka tak jest zajęta słuchaniem i opowiadaniem wieści, najczęści zmyślonych i kłamliwych, że nie słyszy krzyku dzieci, nawet płaczu rzewnego, nie wstydzi się brudu, osadzonego na ładnych twarzyczkach swych dzieci, a no, bo nie ma czasu ich myć. Są to wyjątki na szczęście, ale przytrafiają się niestety. W mojem pojęciu nieszczęśliwe są te kobiety, które nigdy nie mają czasu na nic. Latają, biegają, jedną robotę zaczną, drugiej nie skończą, wpadają w złość, dzieci im zawadzają, nieraz im się niesłusznie szturchańca dostanie, a robiąc niby porządek, same zaśmiecają mieszkanie i czują się zmęczone i uważają siebie jako ofiary. Powtarzam, że to są na szczęście wyjątki. Mamy kobiety, którym czasu na wszystko starczy. Jedną robotę szybko porządnie załatwią, do drugiej się zabierają. Umieją godziny podzielić i mają czas na wszystko. W domu czysto, schludnie, dzieci porządnie choć skromnie ubrane, umyte, w swoim czasie odżywiane, pamięta matka, aby bez pacierza z domu nie wychodziły, z mniejszemi sama go zmówi i miły nastrój panuje w domu, gdzie i mąż czuje się dobrze, a dzieci całem sercem lgną do matki, bo mają w niej najlepszy wzór porządku i troskliwości. Takim kobietom czasu starczy i na przyjemności i wypoczynek zasłużony, które są koniecznością życia i dla nabrania sił i rozerwania myśli, bo byłoby niepodobieństwem dla kobiety, aby w tym kieracie ciągłej pracy całe życie spędzać miała bez wytchnienia.

Z. M.

O duszę dziecka.

Każda kobieta zna doskonale ostatnie wymagania mody, przepisy kosmetyczne, ostatni program kina, czy radja. Natomiast o tem co najważniejsze zazwyczaj słyszy i czyta mało! Otóż kobieta-matka starać się powinna przedewszystkiem poznać środki, jakie nam daje religja i nauka do wychowania. Powtóre nie pozostawiać wszystkiego łasce stanu, ale z nią współpracować. Wreszcie kształcić się samej, żeby poznać zasady, oraz metody wychowania. Jednakże sama wiedza nie wystarczy. Trzeba kochać dziecko, starać się je poznać i zależnie od jego potrzeb używać zdobytej wiadomości. Klucz do duszy dziecka daje nam tylko miłość pełna intuicji, a pogłębić ją można oświeconą nauką o duszy, którą nazywamy psychologją. Delikatne są struny duszy dziecka i dźwięczą za byle dotknięciem. Od matki zależy, żeby nie brzmiały fałszywie. Dziecko wchłania w siebie wszystko, co widzi, tylko mały procent dziecinnych przeżyć zostaje w jego świadomości, większość wrażeń przechodzą w podświadomość i tam tworzą całe pokłady wspomnień, które przy danej sposobności wyłonią się i staną się ułatwieniem, albo przeszkodą w dobrem wychowaniu. Tak samo co do uczuć i instynktów. Instynkta są nam wrodzone, małe dziecko kieruje się wyłącznie niemi, ale, w miarę jak mu się rozwija rozum, powinno je opanować i uszlachetniać. Staje się to jednak pod naszym kierunkiem, bo samo dziecko niema dostatecznego doświadczenia. Jeżeli nie pokierujemy instynktami to n. p. instynkt twórczy przekształci się w niszczycielstwo, ciekawość skieruje się do błahostek i ploteczek, zdeptany instynkt społeczny przez brak serca w otoczeniu, zamieni się w nienawiść.

A uczucie? Przedewszystkiem pamiętać należy, że dobre uczucie jest siłą w dojściu do Boga, a złe uczucie początkuje zbrodnię. Najwcześniejszem uczuciem u dziecka to lęk, który duszę jego paczy. Umysł wytwarza wtedy fałszywy pogląd na Boga, na świat, na ludzi, na życie. Drugiem ważnem uczuciem dziecka jest ambicja, poczucie godności osobistej. Matka, która często poniża tę godność przez niestosowne kary, przezwiska, wyszydzanie i t. p., wywołuje sama upór, zawiść, chęć odwetu, nienawiść, przygotowuje światu jednostkę bezużyteczną, często szkodliwą, albo nawet zbrodniczą. Inna matka, postępując odwrotnie, zanadto podnieca tę ambicję. Chwali byle za co, zachwyca się niem bezustannie, nigdy nie uzna w niem winy. Dziecko wzrasta wtedy w zarozumiałość, pychę, despotyzm i nieposzanowanie rodziców. A tymczasem poczucie god-

ności szanowane i należycie pielęgnowane rozwinąć się może na potężną siłę, która powstrzyma z czasem człowieka od poniżających występków. Z innych uczuć widzimy często u dzieci przejawy sympatji do zwierząt i ludzi. Jest to ważny objaw w życiu dziecka. Należy go wykorzystać, żeby rozwinąć miłość bliźniego, jako przeciwstawienie do egoizmu, do którego każde dziecko jest skłonne. Jakże uczyć tej miłości bliźniego? Trzeba żądać od dziecka małych ofiar, lub jakichkolwiek usług. Prowadzić dzieci tam, gdzie panuje nędza, opowiadaniami pogłębiać zrozumienie miłości bliźniego, uczyć wdzięczności dla rodziców i wychowawców, uczyć szacunku i uprzejmości dla starszych, nie pozwalać na skargi, uczyć zgody, hamować żale, a nie jątrzyć — oto szerokie pole dla działalności matki. Dziecko jest także wrażliwe na piękno, a uczucie piękna, przyjemność, którą wywołuje piękny widok, obraz, muzyka, czy wiersz, działa silnie na młodziutką duszyczkę, dlatego otaczajmy dziecko pięknem, bo kto je kocha — pokocha także dobro i serce dziecka po szczeblach ukochania piękna wzniesie się do ukochania dobra. Żeby dziecko zrozumiało co jest dobre, a co złe, trzeba w niem wyrobić sumienie. Nikt lepiej nie nauczy rachunku sumienia, jak matka, która zna wszystkie przejawy duszy dziecka i jego upadki. Ale ton musi być serdeczny, wykluczający wszelki lęk i przymus. Rachunek sumienia to szczera rozmowa z Bogiem, to przeproszenie Jego za dotychczasowe upadki i prośba o ustrzeżenie przed następnemi. Nie wolno nam oka zmrużyć bez takiego rachunku. Matka musi przyzwyczaić do niego dzieci i sama świecić mu przykładem.

S. B. Żulińska.

Jak należy zbierać owoce?

Nie wystarczy dobrze wyhodować owoce, choć to jest rzeczą niezmiernie ważną, ale trzeba je umiejętnie zbierać i przewieźć, czy przesłać na miejsce zbytu, a także odpowiednio przechować. Owoc, choć w bardzo dobrym gatunku i dorodny, lecz źle zebrany, to jest w niestosownej porze, i obity — więdnie i marnieje, marszczy się, lub psuje się i gnije. Rozumie się samo przez się, że wartość takiego owocu obniża się ogromnie i że za doskonałe gatunki, za które moglibyśmy otrzymać, chcąc je sprzedać, wysokie ceny, dostajemy w takich warunkach zaledwie tyle, co za towar pośledni.

Najważniejsze prawidła co do zbioru owoców są następujące: odpowiedni czas, czyli termin zbioru i odpowiedni sposób sprzętu.

Co do czasu zbioru ogólnej reguły zastosować nie można; każdy bowiem gatunek ma inne wymagania. Do wszystkich jednak odnosi się zasada, że należy zbierać w porze suchej, nie na rosie, nie w deszczu, a jeśli owoce są wilgotne, przesuszyć je, rozkładając pojedyńczo w miejscu przewiewnem. Co do terminu zbioru poszczególnych gatunków owoców, podzielić je należy — dla lepszej orjentacji — na ziarnkowe i pestkowe, a pozatem na letnie, jesienne i zimowe. Nie będę się zatrzymywała nad owocami letniemi, gdyż pora ich już przeszła.

J e s i e n n e   g r u s z k i zbieramy mniejwięcej na 10 dni przed dojrzeniem, mianowicie, dojrzewające w ciągu października, zbieramy między 20-ym września a 1 października, późniejsze, jesienne (dojrzewające w listopadzie) zbieramy około 1—10 października, z i m o w e między 10 a 20 października. Owoce późne, jesienne i zimowe, przedwcześnie zebrane, więdną w przechowaniu i nie dojrzewają. Doświadczenia znanych hodowców wykazały, że zimowe owoce zwykle najlepiej rosną w październiku; dlatego należy je zostawić jaknajdłużej na drzewie, gdyż zyskują przez to na wartości i wielkości.

J a b ł k a   j e s i e n n e zbieramy od połowy września do początku października. Jabłka zimowe wcześniejsze (przed styczniem dojrzewające), zbierać można między 1 a 10 października. Późne — między 10 a 20 października. Nadmienić wypada, że im lato było cieplejsze, tem wcześniej można rozpocząć zbiory, opóźniając takowe odpowiednio do chłodnego roku.

Z   p e s t k o w y c h owoców — śliwki zbieramy, gdy przy dotknięciu są miękkie. Co do brzoskwiń, nie można jednak próbować dojrzałości przez dotykanie, gdyż pozostają plamy. Do wysyłki zrywać pestkowe na kilka dni przed dojrzeniem.

Dobry sposób zbierania owoców polega przedewszystkiem na tem, by n i e trząść, lecz zrywać (ręką lub specjalnem narzędziem), stojąc na ziemi lub na drabinie, której szczyt owijamy szmatami, by nie kaleczyć kory jeśli drabinę opieramy o drzewo. Chodzić po drzewach można tylko boso. Należy też przestrzegać, żeby owoców nie uderzać i nie rzucać, ogonków nie wyrywać, gałęzi nie łamać. Obitego owocu nie warto nawet chować, gdyż choć miejsca uderzenia na razie nie są widoczne, złe skutki niebawem się okażą. Owoce zbieramy do fartuchów, koszyków lub kobiałek, zawieszonych na drewnianym haku na drzewie. Gdy kobiałki czy t. p. są pełne, spuszczamy je na sznurze osobie stojącej przy drzewie, która zsypuje ostrożnie owoce po palcach do koszyków. Dla owoców delikatnych wyłożyć koszyki papierem lub płótnem. Na zakończenie raz jeszcze przypomnienie: Zbierać owoce w odpowiednim czasie i n i e t r z ą ś ć, lecz zrywać. Wyjątek stanowią orzechy włoskie.

Obrąpalska.

Człowiek tonie.

II.

W poprzednim artykule omawialiśmy, w jaki sposób człowiek nie umiejący pływać może się wyratować sam. Artykuł niniejszy ma dać wskazówki osobom ratującym topielca.

Ratujący winien jaknajszybciej podpłynąć do nieszczęśliwego i pokrzepić go upewnieniem, że jest uratowany. Podpłynąć należy do topielca od tyłu: rękę lewą podsuwa ratujący topielcowi od strony grzbietu pod lewą pachę, obraca go i chwyta lewą ręką prawą dłoń topielca. Płynąc na wznak ratujący przysuwa topielca ku sobie, który również leży na wznak i w tej pozycji nie może uchwycić ratującego.

Następnie należy skierować się szybko ku lądowi. Jeżeli nieszczęśliwy z przestrachu kurczowo uchwyci się ratującego, uniemożliwiając mu pływanie, trzeba wówczas dać nurka. Tonący, chcąc utrzymać się na powierzchni, puści go, poczem ratujący podpłynąć może ponownie do tonącego i uchwycić go w sposób prawidłowy. Jeżeli topielec traci przytomność i zachowuje się spokojnie, wtedy chwycić go można oburącz od tyłu za głowę, ułożyć ją na swej klatce piersiowej i płynąc na wznak, podciągnąć nieszczęśliwego do brzegu. Jeżeli tonący jest bardzo niespokojny, lub gdy stawia opór ratującemu, chwyta się go od tyłu pod pachy i płynie na wznak. Nieodpowiednie jest uchwycenie tonącego tylko za włosy, dłoń lub przedramię, gdyż wówczas twarz pozostaje pod wodą.

Jeśli tonący kurczowo uchwyci się ratującego, bezwzględnie należy się od tego uwolnić. Uderzenie w głowę, lub pchnięcie pięścią w okolicę oczu topielca jest postępowaniem surowem i niewskazanem. Wystarczy jedną ręką odpychać głowę zalęknionego wtył, a kolanami odsuwać go od siebie. Z chwilą uwolnienia się od tonącego trzeba starać się uchwycić go bezpieczniej. Jeżeli tonący uchwyci ratującemu obie ręce, można uwolnić się od niego przez wywinięcie własnych rąk na wewnątrz. O ile nieszczęśliwy wypadek zdarzy się w rzece, wtedy ratujący winien wskoczyć do wody nieco powyżej wypadku zatonięcia, gdyż w przeciwnym razie płynąć musiałby pod prąd wody i mógłby zbyt szybko się wyczerpać.

Miejsce zatonięcia poznać można w wodzie stojącej niekiedy po pęcherzach powietrza wydobywających się na powierzchni. W każdym razie należy nieszczęśliwego ratować, gdyż zabiegi ratownicze mogą jeszcze po wielu godzinach przywrócić topielca do życia.

Śmierć z powodu utonięcia następuje w dwojaki sposób. Najczęściej przez uduszenie z powodu napływu wody zamiast powietrza do płuc, przyczem wielka ilość wody bywa również połknięta. Topielec, który w tym wypadku długo walczył ze śmiercią, wykazuje oznaki człowieka uduszonego, twarz jest sina i obrzękła, wargi ciemno czerwone, oczy podsinione. Żołądek i płuca zawierają wiele wody, a w ustach znajduje się piana. Rzadziej następuje śmierć z powodu udaru serca. Tętno i ruchy oddechowe zanikają momentalnie, wejście do tchawicy zamyka się kurczowo skutkiem czego nietylko woda, lecz również i powietrze nie dostają się do płuc. Twarz topielca ma w tym przypadku wyraz blady i wiotki, a w ustach nie znajdujemy piany. Widoki dla uratowania nieszczęśliwego w tym wypadku są lepsze. Ponieważ nawet po wielogodzinnym pobycie w wodzie życie nieszczęśliwego niekiedy nie zupełnie jeszcze zanikło, należy więc każdego topielca uważać za pozornie umarłego. W istocie, po długotrwałych zabiegach ratowniczych, trwających nawet kilka godzin, niekiedy udaje się uratować jeszcze życie. Jak powinny być wykonane zabiegi ratownicze o tem w następnym artykule.

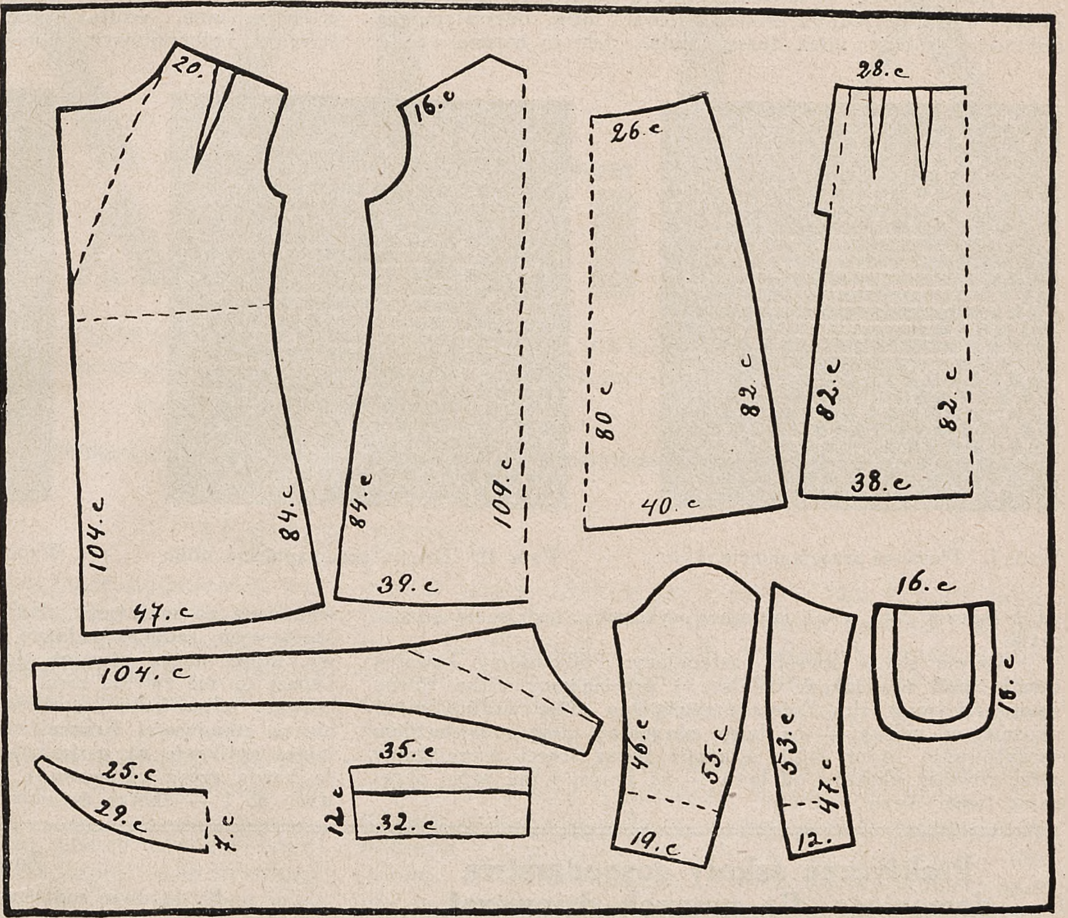
To i owo.

Wystawa Pracy Kobiet przedstawiała taki dodatni wyraz działalności kobiet, że niepodobna nie powrócić do niej jeszcze. Otóż na naszej Wu-Pe-Ka można było nietylko posilić się w sposób, że tak powiem — obrazowy, dzięki myślom, które nasuwał widok wzorowo urządzonej kuchni i udoskonalonych sprzętów, ale również w sposób realny i dotykalny głodny mógł być nakarmiony, ponieważ znajdowały się i takie wytwory kobiecych rąk, jak: doskonałe kompoty, przeróżne ciasta, szynki, wędliny, a nawet świeże truskawki — owoce trudu ogrodniczek z Nietążkowa, tak okazowo piękne, że gdyby je ujrzała Ewa w raju, zapomniałaby napewno o jabłkach. Pozatem — nietylko zjeść — lecz, kto chciał, mógł się też ubrać od stóp do głów (ten „ktoś" musiał być wszakże kobietą). Coprawda owego „od stóp" nie można brać dosłownie, ponieważ buty na wystawie nie figurowały. Zapewne dlatego, że do tego fachu z natury przeznaczony jest mężczyzna, który ze specjalnem zamiłowaniem szyje buty kobiecie. Brakowało jeszcze futer. Futra jednak, tak niemile przypominają latem chłody i niepogody, że jakoś nikt nam tego ich braku nie wytknął, gdy tymczasem każdy inny skrzętnie był notowany. Za to mogliśmy oglądać nadzwyczajne gumowe worki na przechowanie futer, tak uszczelnione, że żaden mól, choćby najchudszy, do takiego (nie mieszać ze słowem: taniego) worka się nie wciśnie. Wobec tego wszelkie naftaliny i inne aromaty, których potem nie można pozbyć się z domu i z ubrania tygodniami — stają się zbyteczne, duża więc ulga dla skrzętnej gospodyni. Wreszcie jeszcze jedna doskonałość, którą nam pokazała Wu-Pe-Ka — mianowicie: „Udoskonalona kobieta". Coprawda nie mogliśmy jej widzieć jako eksponat pod kloszem, na kręcącej się podstawce! Natomiast ujrzeliśmy wszystko, co kobieta wykonać potrafi po jedenastu miesiącach nauki w gospodarczej szkole nietążkowskiej. A więc wyżej wspomniane kulinarne doskonałości, szycie bielizny od najskromniejszej do najpiękniej haftowanej, no i to, czego pokazać nie można — gotowanie, różne działy ogrodnictwa i wogóle wszystko, co może być potrzebne do urządzenia miłego, zacisznego wnętrza. Wzór tego wnętrza w małych rozmiarach oglądało się na wystawie w postaci miłego pokoiku, przystrojonego ślicznie motywami kaszubskiemi. Bo przecież nietylko o stronę praktyczną dbać powinna niewiasta, lecz także jednym z jej obowiązków — wnosić w to codzienne, zatroskane życie nieco ozdoby, trochę skromnego choćby piękna, które własnemi zdziałane rękami, tem ci milsze będzie i dostępniejsze. Taki właśnie rodzaj kobiety pokazała nam w swych eksponatach szkoła w Nietążkowie. Założyła ją Wielkopolska Izba Rolnicza. „Izba" — więc także rodzaju kobiecego, choć na czele jej stoją mężczyźni. Taki już brzydki charakter mają oni, że zawsze pragną być na przedzie. Nawet podczas pochodu jubileuszowego, który wypadł wspaniale, na czele jego szli mężczyźni, pod pretekstem, że kobiety same sobie zagrać nie potrafią. Musiałyśmy przeto maszerować, jak nam zagrała orkiestra męska. Na pociechę myślę sobie, że niejeden z tych, co tak przygrywał wtedy butnie, w swoim własnym domu będzie nietylko maszerował, a bodaj nieraz i tańczył tak, jak mu zagra... No, cudzych tajemnic zdradzać nie wypada, wolę skończyć. Zresztą jeśli napiszę zadużo i tak mi nie wydrukują, więc do następnego numeru.

Ha

Wskazówki i rady praktyczne.





JAK ZUŻYTKOWAĆ KRÓTKIE PALTO. Zmiana mody z krótkiej na długą sprawia nieraz dużo kłopotu. Zwłaszcza bieda z okryciami. Otóż zbyt krótkie palto daje się zużytkować w sposób następujący: Dobiera się odpowiedni do palta kolor na spódniczkę, do granatowego może być w kratę, do czarnego palta — spódniczka marengo, albo czarna z białem. Przybranie kieszeni, rękawów i wyłogów jest z tego samego materjału co spódniczka. Pasek albo skórzany, albo z tego materjału co palto. W ten sposób z krótkiego i starego palta, otrzymujemy nowy kostjum. Ładnie i tanio.

TANIA LEGUMINA. Wziąć szklankę drobniutkiej kaszki, szklankę cukru, cztery szklanki wody, otartą skórkę cytryny, sok z tej cytryny i zagotować razem przez pięć minut. Potem wyłożyć na salaterkę lub miskę i bić trzepaczką, aż się spieni.

Do tego podaje się sok malinowy lub wiśniowy.

AGREST i RABARBER traci dużo ze swego kwasu, jeżeli do gotowania dodamy szczyptę sody. Słodzić należy dopiero po ugotowaniu

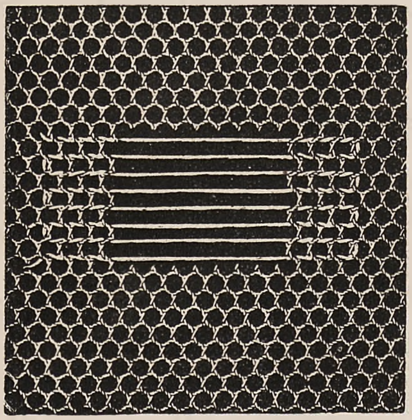
MYCIE KARAFEK. Pierwszy sposób. Szczerniałe od mycia karafki myją się doskonale wodą z octem i skorupkami od jaj. Drugi sposób. Do ośmiu części wody dodać jedną część kwasu solnego, a potem dobrze wypłukać w czystej wodzie.

SKLEJANIE NACZYŃ PORCELANOWYCH. Do białka dadać wapna niegaszonego. Wymieszać tak, żeby nie było grudek i ciastem tem nasmarować stłuczone części po obu stronach, związać i wstawić na parę godzin do letniego pieca.

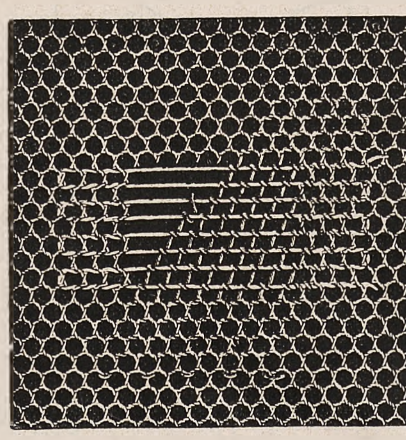
CO ROBIĆ, ŻEBY SZKLANKI NIE PĘKAŁY. Owinąć szklanki sianem, włożyć do garnka z zimną wodą dobrze osoloną, gdy się ma zagotować — odstawić. Wyjąć dopiero, gdy woda ostygnie.

Wzory robót.

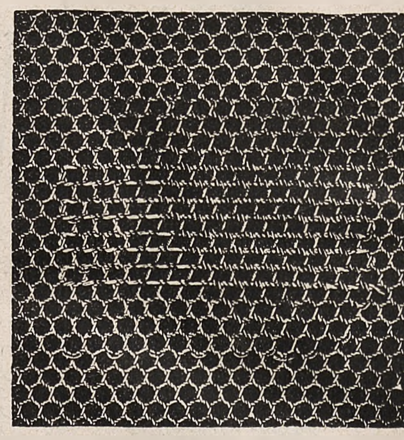
CEROWANIE FIRANEK. Chcąc zacerować tiulową firankę, trzeba przedewszystkiem dobrać nitkę odpowiadającą dokładnie grubości nitek danego tiulu. Jest to bardzo ważne, gdyż inaczej cera, choć najlepiej wykonana, będzie się odznaczała.



Wzór I. Pierwsze przeciągnięcie nitki.



Wzór II. Drugie przeciągnięcie nitki.



Wzór III. Trzecie przeciągnięcie nitki.

Ceruje się w sposób następujący: Podkładamy kawałek ceratki pod uszkodzone miejsce i przeciągamy nitkę równo wpoprzek (wzór I). Potem przeciągamy nitkę wzdłuż, nieco ukośnie, od prawa — na lewo, okręcając nitkę przy każdem skrzyżowaniu (wzór 2-gi), wreszcie poraz trzeci przeciągamy nitkę również ukośnie, od lewa — na prawo i tak samo okręcając (wzór 3-ci).

Miejsca przetarte w tiulu można umocnić przeciągając nitkę ząbkami, wzdłuż oczek. Aplikacje można obrabiać ściegiem łańcuszkowym, ponieważ aplikacje te są zazwyczaj wykonane na maszynie. Jeśli firanka jest ozdobiona wzorem klockowym, radzimy nałożyć na dziurę małe, klockowe motywy, które można również dostosować do zdrowych miejsc. Lepsze to, niż zwykła cera. Tło siatkowe należy dorabiać, dobrawszy odpowiedniej grubości siatkową pałeczkę. Uszkodzenia w etaminowej firance naprawimy doskonale nakładając jakieś aplikacje na uszkodzone miejsca. Wogóle pamiętajmy, że każda rzecz cerowana z właściwą starannością — dłużej trwa, no i — dobrze świadczy o gospodyni.

Praktyczne szkoły gospodarstwa domowego dla naszych dziewcząt.

Szkoły Wielkopolskiej Izby Rolniczej.

W Nietążkowie, pow. śmigielski, nauka z utrzymaniem miesięcznem 50 zł. Bardzo praktyczny kurs jednoroczny. Podobne kursy:

W Witkowie, pow. gnieznieński.

W Tuchorzy, pow. wolsztyński.

Kursy zawodowo-gospodarcze w Chodzieży.

Roczny kurs gospodarstwa domowego SS. Zmartwychwstanek, Poznań, ul. Marszałka Focha 147. Pensjonat na miejscu. Nauka z utrzymaniem miesięcznie 100, bez utrzymania — 25 zł.

Kursy zawod.-gospodarcze Stow. Służby Żeńskiej w Poznaniu, św. Marcin. Miesięczny, 6-tygodniowy, kwartalny, półroczny i roczny. Dają wykształcenie fachowe i zawodowe.

O każdej porze roku.

Wiemy z doświadczenia, że dobrze natłuszczona skóra chroni ciało przed ochłodzeniem w dni pochmurne, dżdżyste, albo zimne, a przed nadmiernem słońcem w dni upalne.

Niemniej ważnem jest wiedzieć, że taki brak tłuszczu w gruczołach odnośnych skóry pochodzi z częstego mycia się przy użyciu mydeł odtłuszczonych, wobec czego potrzebny jest znowu jakiś środek, który skórze zwróci jej dawną zawartość tłuszczu. Takim środkiem wyrównującym dla każdego, zwłaszcza dla sportowca i wycieczkowicza, jest niezawodnie odpowiedni krem lub olejek. Niestety, nie każdy olejek lub krem działa w sposób zadawalniający, — przeważna część tych środków pielęgnujących skórę nie przenika pod powierzchnię skóry, lecz obleka ją tylko grubą warstwą tłuszczu, wręcz szkodliwą.

Wyjątek stanowią Nivea-krem i Nivea-olejek, których najważniejszym składnikiem jest euceryt, pokrewny naturalnemu tłuszczowi skóry. Składnika tego nie znajdujemy w żadnym innym środku kosmetycznym. Używajmy zatem kremu Nivea, a skóra pozostanie zdrowa i odporna na wszelkie działania wiatru i zmian atmosferycznych — na jakie narażeni jesteśmy o każdej porze roku.

Zagadka.

Są to dwie rodzone siostry,
Znany ich charakter ostry,
A ich korpus smukły, cienki
Możesz objąć ruchem ręki.
Głowę ma bez ucha jedna,
A ta druga również biedna,
Bo ma ucho, lecz bez głowy,
A poza tem wygląd zdrowy.

Wesoły kącik.

— Co pani nosi w tym medaljonie?
— Pukiel włosów mojego męża.
— Przecież mąż pani jeszcze żyje!
— Tak, ale włosy dawno mu już wypadły.

— Nie lubię tych podwieczorków na trawie!
— Pewno usiadłeś na pokrzywie.
— Nie, na maśle.

— Widzisz, jaki ty jesteś. A wczoraj obiecywałeś, że nie będziesz zaglądał do kieliszka!

— Ja tam nie zaglądałem, zawsze przedtem zamykałem oczy.

Policjant. — Cóż to, nie poradzicie trafić do dziurki od klucza! Dajcie no klucz, to wam pomogę.

Pijany. — Dziękuję, nie trzeba. Jeno bądźcie tak dobrzy i przytrzymajcie zdziebko ten dom, to sam trafię.

Rozum jest wzrokiem duszy.

Wszystko jest zrozumiałe dla rozumu, posiadającego miłość.

Pragnienie jest głębią serca.

Im większa moc i potęga, tem łagodniejsze niech będzie serce.

Och, jakąż przepaścią głęboką i niezbadaną jest to, co zwiemy człowiekiem!

Abonament roczny pod opaską . . . . 2.50 zł
W abonamencie wspólnym od 10 egz. rocznie . . . . . 2.— zł
Telefon nr. 15-27 Konto czekowe 200 368.

Ogłoszenia: umieszczone na całej stronie . . . . . . 300.— zł
1 mm. 1 łamu . . . . 0.29 zł
Gazeta dzieli się na 4 łamy.

Za redakcję odpowiadają: Ks. Franciszek Marlewski i Helena Sobańska. Wydawca: Zw. Kobiet Pracujących.
Poznań, Al. Marcinkowskiego 1. — Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu na papierze z własnej Fabryki papieru „Malta".